

# gość niedzielny



17 | III WIELKANOCY  
ROK XL  
KATOWICE, 25.4.1971 R.

## Ewangeliczny Kwiz

Trzecie spotkanie galilejskich rybaków ze Zmartwychwstałym Panem ma charakter szarej codzienności. Całonocne daremne łowy na Morzu Tyberiadzkim — nieoczekiwany gość w ich gronie, demagogujący się posiłku — facha wskazywka, gdzie jeszcze raz spróbować szczęścia pustą siecią — żarzące się ognisko — wspólny posiłek — to sprawy zwykłe, mechanicznie rejestrowane przez rybaków związanych ciężką pracą z niepowinym zawsze bogactwem Tyberiadzkiego Morza.

Ostatnia, nader udana próba łowienia otwarła oczy Janowi. Przejrzał i cichaczem podzielił się swoim odkryciem z Szymonem Piotrem. Ten z nielicznych stanął u boku Pana, wprawnym okiem policzył ryby, przyjął z rąk Pana chleb i rybę podobnie jak jego koledzy.

Wszystko to odbywa się bez słów i bez wzruszeń, spokoju i naturalnie, w nastroju jakiejś szczytowej dyskrecji, właściwej dojrzałym mężczyznom. Jan Ewangelista dał nam tu próbę swego pisarskiego kunsztu. Naszkicował kilkoma kreskami jakby typowy, plastyczny obraz rzeczywistości powielkanocnej.

A przecie było co opisywać. Więcej co? Pomyślcie sami: Nagłe odkrycie Jana i jego zdumienie. Reakcja Piotra. Zachowanie przez wszystkich incognito Pana. Brak odwagi w gronie rybaków w stosunku do Pana. Rozpalone ognisko. Ryba i chleb. Gość częstuje spracowanych i głodnych rybaków swoim chlebem i swoją rybą. Prosi o świeżo złowione ryby, zachowując się, jak gdyby nie był przygodnym gościem. Pełni po prostu rolę gospodarza.

Całemu temu wydarzeniu Jan nadał charakter modnych dziś kwizów, zgadywanek na żywo. I ma rację. Bowiem taka jest w istocie rzeczywistość powielkanocna.

Co działo się nad Morzem Tyberiadzkim, dzieje się analogicznie nad Merzem Śródziemnym i Merzem Czarnym, nad Atlantykiem i Oceanem Spokojnym, nad Bałtykiem i Zatoką Meksykańską. Enizod znad palestyńskich wód dokonuje się wciąż na nowo nad brzegami Wisły i Rodanu,

Amazonki i Konga, Gangesu i Wolgi, Tybru i Tamizy, zawsze w oryginalnej formie zjawiskowej, wskazującej na pozazjawiskową rzeczywistość wielkanocną. Bowiem wszędzie tam znajdują się oczy Jana, które przejrzały, wszędzie tam da się usłyszeć jego szept: „To jest Pan!” I gdy odezwie się szeptem, a ludzie się zgromadzą — wszystkich ogarnia nastrój dyskrecji, nikt nie ma odwagi zapytać, kto rozpalil ognisko, kto dał chleb i miał rybę, gdyż ludzie mieli puste ręce i portfele, bo znali tylko zgłiszczą i ruiny.

Ludzie Nowego Testamentu pojmują życie jako zgadywanke, trudną i ryzykowną, wymagającą mobilizacji wszystkich możliwości, gdyż chodzi o największą stawkę, o rozpoznanie rysów Pana w płataninie załamania i krzywizn dnia codziennego, chodzi o ten zbawienny szept Jana: „To jest Pan!” I to jest istotna, bezkonkurencyjna przygoda każdego człowieka, pojmującego rzeczywistość wielkanocną jako ewangeliczny kwiz.

W Jerozolimie natomiast panuje popłoch wśród członków sanhedrynu. Ich zaniepokojenie reśnie. Przyczyną tego jest „napelnienie Jerozolimy imieniem tego człowieka” oraz strach przed „Jego Krwiz”. Piotr łamie tutaj wszystkie bariery dyskrecji. Nazywa „tego człowieka” publicznie, odważnie i zapalczywie: „Władca i Zbawiciel”, przekształcając szept Jana w głośne wyznanie wiary, sprawdzonej całonocnym aresztem.

Mamy tu pokazany jakby proces dokonujący się rzeczywistości wielkanocnej. Na czym polega? Na wypełnianiu Jerozolimy i całego świata nauką „Władcy i Zbawiciela”.

Odkrywcy Jan po latach ujrzał hold wszelkiego stworzenia i usłyszał tym razem także zdumiewającą odmianę własnego tekstu szepotanego cngiś w Piotrowe ucho: „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę i błogosławieństwo”. Janowi było dane oglądać w wizji ostateczny i wiekuisty kształt rzeczywistości powielkanocnej. W jakim celu? Celem ułatwienia nam rozpoznawania rysów Pana w rozwichrzonych kształtach co-

## ŚWIATEŁ BOŻEGO SŁOWA

### III NIEDZIELA WIELKANOCY CZYTANIE I Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Areykaplan zapytał apostołów: „Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napelniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka”. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi — odpowiedział Piotr i apostołowie — Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, przybivszy do krzyża Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni”. — I zabronili im przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

Dz. 5, 27b—32 i 40b—41

PSALM RESP.: Sławić Cię będę, Panie, boś mnie wybawił, i nie sprawiłeś ze mnie uciechy moim wrogom. Panie, z krainy zmarłych wywiodłeś mą duszę, wybawiłeś mnie spośród schodzących do grobu. Spiewajcie Panu psalm, święci Jego, i dzięki czynicie Jego świętemu imieniu. Gniew Jego bowiem trwa tylko chwilę, a Jego łaskawość poprzez całe życie. Płacz nadchodzi z wieczora, a rankiem wesele. Wysłuchaj, Panie, zmiłuj się nade mną; bądź, Panie, dla mnie wspomocicielem. Błaganie moje zmieniłeś mi w taniec. Panie, Boże mój, wysławiać Cię będę na wieki.

Ps. 29,2, 4—5, 6, 11—12a, 13b

RESP.: Sławić Cię będę, Panie, boś mnie wybawił.

Ps. 29,2a

### CZYTANIE II Z APOKALIPSY ŚW. JANA

Bracia! I ujrzałem, i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: „Siedzacemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków”. A czworo Zwierząt mówiło: „Amen”. Starcy zaś upadli i oddali pokłon.

Obj. 5, 11—14

Alleluja: Łaska wam i pokój od Jezusa Chrystusa, Świadka Wiernego, Pierworodnego umarłych i władcy królów ziemi. Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów.

Obj. 1, 5ab

### SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. JANA

Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Odpowiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: „Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?” Odpowiedzieli Mu: „Nie”. On rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan!” Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę — był bowiem prawie nagi — i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko — tylko około dwięście lokci.

A kiedy przeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: „Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ulowili”. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozzerwała. Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posilicie się”. Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: „Kto ty jesteś?”, bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im — podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

J. 21, 1—14

dziennej rzeczywistości.

Łatwa wykreślić linię rozwojową rzeczywistości powielkanocnej. Dyskretny szept Jana brzmi mocno w uszach Piotra, sądownego przez areykaplana, aby w końcu wypełnić cały kosmos świątynią miriad i tysięcy stworzeń.

Rozpoznawanie Pana w życiu zaczyna się zawsze dys-

kretnie, jakoś bardzo wyraźnie, spokojnie, podobnie jak nad Morzem Tyberiadzkim. Zmartwychwstały Pan i Bóg nasz towarzyszy nam stale i w chwilach zupełnego wyczerpania na daremnych łowach, i w chwilach przycięgnięcia, ilekroć jesteśmy w drodze, jak uczniowie do Emausa Idący.

I. Stachowski



# Stare i nowe we Mszy św.

Dlaczego niektórzy ludzie żałują dawnego sposobu odprawiania Mszy św.? Chyba dlatego, ponieważ przyzwyczaili się do bierności, albo do własnych sposobów modlenia się w czasie Mszy św.

Jedni zastanawiali się nad swoim życiem i bez słów przed stawiali Bogu swoje potrzeby.

Człowiek współczesny coraz silniej odczuwa potrzebę koncentracji, refleksji, krytycznej oceny bliższych i dalszych celów życiowych. Dotychczasowe formy pobożności dla świeckich nie stwarzały okazji do praktykowania tego typu medytacji. Obowiązek niedzielny z jednej strony, a trudności włączenia się w akcję liturgiczną z drugiej, sprawiły, że ludzie zaczęli uprawiać takie rozmyślania na Mszy św. „Jeśli już idę na mszę w niedzielę — mawiał poniekiedy — to chcę przez ten czas skupić się i zastanowić nad sobą”. Na każdej Mszy św. można było zauważyć takich uczestników. Stali w swoich stałych kątach, siadali we własnych ławkach, chowali się za filarami i przy akompaniamencie preludium Bacha starali się oderwać od spraw codziennych, a jeśli te były zbyt absorbujące, dyskutowali je z Panem Bogiem, nie słysząc głośno śpiewanych pieśni, nie rozumiejąc nawet kazania. U ludzi sytych i zadowolonych medytacje takie upodobały się często do drzemki, ale to już inna sprawa.

Jest faktem, że wielu ludzi, których duszpasterze wzywają do czynnego uczestnictwa we Mszy św. w myśl nowych przepisów, buntuje się i nadal próbuje uprawiać swoje medytacje. Ale teraz nie potrafią się skupić. Obok nich inni wstają, siadają; polskie słowa dobitnie wypowiadane przez celebransów rozpraszają uwagę, kierując ją ku akcji liturgicznej. Póki mogli, nakładali drogi, by pójść do takiego kościoła, w którym jeszcze odprawiały się msze łacińskie. Teraz już wszędzie jest jednakowo...

I na ogół wszędzie brakuje milczenia, skupienia... A przecież przepisy liturgiczne wyraźnie nakazują milczenie: 1) w czasie rachunku sumienia, 2) przed oracją, 3) po homilii, 4) po Komunii św. Nie mogą to być krótkie pauzy podobne do tych, które czyni się przy odmawianiu wspomnień za żywych i umarłych w kanonie rzymskim. To powinny być dłuższe, moim zdaniem kilkunastominutowe, chwile skupienia, w czasie których organista mógłby po cichutku przegrywać na organach, ale tak, aby nie rozpraszać uwagi słuchaczy muzyki. Mógłby wykonywać znane, nastrojowe utwory i w ten sposób wywoływać odruch warunkowy składający się do medytacji i modlitwy

myślnej. Długość tych znanych utworów wyznaczałaby czas trwania świętego milczenia, a to również przyczyniłoby się skutecznie do wewnętrznego spokoju modlących się, którzy obecnie niepokoją się, nie wiedząc, kiedy celebrans przerwie milczenie. To prawda, że wielu ludzi nie umie rozmyślać, nie czuje potrzeby skupienia się. Tych ludzi potrzeba nauczyć modlitwy myślnej i kontemplacji.

Niektórzy przyzwyczaili się do odczytywania modlitw mszalnych z polskich mszali-ków. Ci także czują się pokrzywdzeni. „Mam mszałik rzymski posoborowy — nieaktualny. Tyle tych mszali-ków w domu, żadnego nie można zastosować”. — skarży się pobożna czytelniczka prasy katolickiej.

Czytanie mszałika na mszy łacińskiej nie było uczestnictwem we Mszy św. To było równoległe odprawianie swojej mszy. Powszechnie były skargi, że nie można nadażyć za księdzem. Teraz mszałik stał się właściwie niepotrzebny. Modlitwy odmawiane wspólnie z kapłanem i odpowiedzi wiernych są już znane, stałe części czyta kapłan po polsku, czytania i śpiewy słyszy się z ust lektorów i scholi. Jeżeli się słyszy... „Tak czytasz kanon, że ludzie na pewno ciebie nie rozumieją” — zwróciłem uwagę księdzu koledze. „To nie szkodzi — odpowiedział — oni i tak modliliby się po swojemu. Wnie-dziele po podniesieniu śpiewają. Ludzie powinni uczestniczyć we Mszy św.”. Nie dziwnym jest, że przy takim sposobie odprawiania Mszy św. (oczywiście frontem do tabernakulum, a tyłem do ludzi) mszalikowcy wzdychają do swoich dawnych mszali-ków. Z pozycji elity zostali zdegradowani do poziomu pobożnego ludu, który „musi” śpiewać, bo inaczej zacznie odmawiać różaniec. Ale tak jest tylko tam, gdzie proboszcz odwrócony plecami mruczy niezrozumiale nie wiadomo w jakim języku.

Jeszcze inni zwolennicy „dawniej” mszy śpiewali niemal bez przerwy pieśni kościelne. Głosem i brzmieniem organów przykrywali niezrozumiałe słowa łacińskie. Otoczyli Mszę św. grubą warstwą nabożeństw dodatkowych (różaniec, pokropienie i procesja przed sumą, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i Anioł Pański po sumie). Bo lud chciał uczestniczyć we Mszy św., chciał mówić, śpiewać, rozumieć, co mówi, chciał być czynny. Nie mogąc uczestniczyć w samej Mszy św., z powodu niezrozumiałego języka i uproszczonej akcji, zneutralizował ją podobnie, jak to czynił małż z ziarenkiem piasku, które otacza masą perłową i buduje perłę. Nie dziwnym jest, że starszym ludziom żal tej perły — polskiej sumy. Nawet bierny obserwator tego nabożeństwa ludowego mógł

w nim zasmakować, i patrzeć i podziwiać je jak wieką rewię. Dla czynnych uczestników była to psychodrama, misterium ludzkie i Boskie. Łacina dodawała mu tajemniczości; nieznany język ułatwiał podziwianie samej muzyki i śpiewu kapłana.

Tylko, czy to było uczestnictwo we Mszy św.? Obawiam się, że nie. To był raczej udział w nabożeństwach i śpiewach, które towarzyszyły Mszy św. Ostatecznie można je było traktować jako bardzo rozbudowany akompaniament właściwych modlitw mszalnych odmawianych przez kapłana po cichu, ale często był to akompaniament fałszywy, jak np. śpiewanie „Serdeczna Matko” po prefacji, a słuchanie solowego „Ave Maria” po podniesieniu.

Dziś śpiew ludu jest integralnym składnikiem Mszy św., jest zharmonizowany z jej treścią. Śpiew przeplata modlitwy lub towarzyszy akcji liturgicznej z krótkimi modlitwami kapłana, np. śpiew „Baranku Boży” w czasie łamania chleba, lecz nie zagłusza już najważniejszej modlitwy — Modlitwy Eucharystycznej. Może ją śpiewać sam celebrans. Tak droga niektórym ludziom procesja przed sumą może być w dalszym ciągu zachowana i włączona do właściwych obrzędów mszalnych jako rozbudowane uroczyste wejście kapłana. Po dobowych procesjach jest we Mszy św. więcej: procesja z księgą ewangelii, procesja z darami ofiarnymi, zbliżanie się ku ołtarzowi celem przyjęcia Komunii św. Nawet pokropienie wodą święconą i śpiew do Ducha Świętego przed kazaniem zmieści się wśród nowych obrzędów.

Nowe przepisy odprawiania Mszy św. z ludem zmierzają ku temu, żeby z niej zrobić wielkie misterium wypełnione ruchem, śpiewem, modlitwą ustną, a także milczeniem. Myślę, że nawet starszym ludziom uda się wytłumaczyć, iż obecne formy liturgiczne pozwalają uczestniczyć w samej Mszy św., a nie tylko w jej zewnętrznej oprawie, jak było dotychczas.

Nowe w liturgii mszalnej za pewne rychło przełamię niechęć niecierpliwych przeciwników. Troskliwość duszpasterzy i aktywność wiernych sprawia, że obecne obrzędy Mszy św. spodobały się wszystkim. Zachodzi jednak obawa, że ludzie skierują swoje upodobanie znowu ku samemu obrzędowi i uczestnictwo we Mszy św. ograniczy się do form raczej zewnętrznych. Te formy zewnętrzne uczestnictwa, które zostały już przez wielu przyswojone i spotkały się z uznaniem, to: 1) widzenie akcji liturgicznej spowodowane odwróceniem ołtarza, 2) słyszenie i rozumienie modlitw kapłana, 3) wspólna modlitwa i odpowiadanie na wezwania, 4) zajmowanie odpowiedniej postawy ciała — stojącej, siedzącej, klęczącej — udział w procesjach. Tynicza-

IRENA ISZKOWSKA

Motto: „Potem stajemy u wieczności bramy a Bóg nam mówi, gdy szukamy w znoju, „Zaśnij w spokoju”.

J. Galsworthy „Za rzeką”.

Czy Bóg mi powie,  
gdy stanę  
u bramy wieczności:  
„Zaśnij w spokoju” —  
Kuszący jest sen wieki —  
gdy życie nas już bardzo  
zmęczyło...  
Ale wołałabym i wierzę,  
że Bóg powie inaczej:  
„Pójdź za mną —  
i pozostaj przy mnie”.  
A wówczas zniknie zmęczenie  
i wszelka tęsknota —  
i będzie spokój wypełnienia —  
i miłość — która będzie  
pełnią miłości.

## O. JUNIPERO SERRA

Gubernator stanu Kalifornia w USA, p. Ronald Reagan, przesłał Ojcu św. Pawłowi VI uchwaloną przez tamtejszy senat petycję o rychłą beatyfikację misjonarza franciszkańskiego z XVIII wieku, o. Junipero Serra. Założył on w tamtych okolicach indiańskie wioski chrześcijańskie, które z czasem przekształciły się w niektóre dzisiejsze wielkie miasta jak San Francisco i San Diego. (II)

sem najważniejsze jest uczestnictwo duchowe. Składają się na nie następujące, dalsze składniki: 5) świadomość tego, czym jest Msza św. (odnowienie Nowego Przymierza, ponowienie ofiary krzyżowej, uczta ofiarna, zgromadzenie tworzące Lud Boży), 6) wola współdziałania z Chrystusem — Ofiarnikiem w akcie Ofiary, 7) dołączanie własnych ofiar, 8) poczucie jedności braterskiej z innymi uczestnikami i całym Kościołem, 9) zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św. Wszystkie formy zewnętrzne odprawiania Mszy św. są po to, żeby nam ułatwić duchowe uczestnictwo we Mszy św. Przy odpowiednim uświadomieniu religijnym i wyrobieniu duchowym było ono możliwe i na mszy łacińskiej. „Im bliżej Boga żyję — pisał Mauriac — tym mniejszą odczuwam potrzebę obrzędu. Cicha msza zadowala mnie całkowicie i już nie często się zdarza, abym jak ongi był na uroczystej mszy, odprawianej codziennie o dziesiątej rano u benedyktynów przy rue de la Source”. Mauriac uczestniczył duchowo w cichej Mszy św. Nie potrzebował obrzędów. Angażował świadomość i wolę. Było to wartościowe, najistotniejsze czynne uczestnictwo, którego może braknąć nawet najlepiej wyszkolonej asyście i scholi. Nie należy jednak pomniejszać ważności uczestnictwa zewnętrznego. Człowiek jest istotą cielesnoduchową. Nowe przepisy odprawiania Mszy św. każą włączyć do niej na równych prawach i ducha, i ciało.

Ks. Stefan Bryksa



# Karłki z podróży

23. 7. — Godzinę temu rozbiliśmy namiot, teraz przeprowadzamy rekonesans okolicy. Camping nasz znajduje się w małej kotlinie tuż nad brzegiem morza. Od strony lądu odgradza nas wysoka skarna, porośnięta akacjowym laskiem. By lepiej zobaczyć okolice, wdrapujemy się wąską ścieżką na płaskowyż otaczający kotlinę. Przed nami przepiękny widok.

Tuż pod stopami, 30 m w dół barwna mozaika różnokolorowych namiotów. Obozowisko koczowników XX wieku. Ludzie, bodajże sześciu czy ośmiu narodowości, porzucili wygody cywilizacji, by od początku na łonie natury. Dalej przed naszymi oczami rozciąga się wspaniały widok — w promieniach zachodzącego słońca iskrzy się Morze Czarne.

26. 7. — Niedziela. Jedziemy na Mszę św. do Burgas. Kościół katolicki znajduje się na przeciw głównej poczty. Wejście między budynki śródmięscia, trudny jest do odnalezienia dla nowicjusza. Kościół jest mały, ale też miejscowa parafia liczy zaledwie 200 dusz na około 100.000 mieszkańców. Ksiądz ubiera się przed ołtarzem, gdyż w zakrystii mieszka młody duszpasterz.

Kościół jest pełen wiernych, głównie Czechów. Msze św. odprawia się po czesku. Obecni uczestniczą w niej aktywnie, zgodnie z wymogami nowej liturgii. Na głos kantana „Pokój z wami” — dwóch stojących obok mnie Czechów podaje mi rękę. Wszyscy obecni podają sobie ręce. W kościele jest kilka narodowości, tym piękniejszą wymowę ma ten gest.

27. 7. — Krzysztof i Staś, uzbrojeni w harpun skaczą z nadbrzeżnych skał do wody i wylawiają małże, mają ich już całą kolekcję. Ja siedzę obok nich na skale i podziwiam ich wyczyny, ale jeszcze bardziej podziwiam rozciągający się przede mną widok. Przeciwległy brzeg zatoki, to wysunięty w morze skalisty półwysep, na którym znajduje się Sozopol. Ongiś ważny port wojenny, w czasie wojny krymskiej wypożyczony przez Turków Anglikom i Francuzom. W niewielkiej odległości od półwyspu znajduje się wyspa św. Iwana, ma może 1 km<sup>2</sup> powierzchni, ale jest podobno największą wyspą na Morzu Czarnym. Z wyspy tej pada nam co noc prąd do namiotu światła latarni morskiej. Jutro po południu jedziemy zwiedzać Sozopol.

28. 7. — Miasto o osobliwym uroku. Wąskie, kręte uliczki, pochylone ze starości domy, o ścianach z kamienia, drzewa lub żelaz, wykusze na piętrach, spokój i cisza, i ten charakterystyczny zapach sma-

żonej oliwy i ryb, właściwy wszystkim portom południa. W godzinach popołudniowych miasto jest wyludnione. Ruch i gwar rozpocznie się dopiero o zachodzie słońca. Błądźmy po uliczkach, oglądamy i zjadamy placki na oliwie, przyominające nasze naleśniki.

Sozopol jest jednym z najstarszych miast nad Morzem Czarnym. Został założony przez Greków z Miletu w VIII w. przed Chrystusem i ku czci Apollina nazwany Apollonią. Miasto należało kiedyś do najzamożniejszych w cesarstwie rzymskim, było własną monetą i prowadziło handel z wieloma państwami.

W III w. po Chrystusie przyjęło chrześcijaństwo i zostało nazwane Sozopol, tj. miasto ratunku. Z tej dawnej świetności niewiele pozostało. To potężne kiedyś miasto liczy zaledwie 3,5 tys. mieszkańców, którzy żyją z rybołówstwa i turystyki. Pieć wieków przed Chrystusem, kiedy na miejscu Warszawy, Krakowa, Poznania i Katowic rosły dzikie knieje, tutaj kwitła wysoka kultura grecka. Tysiąc lat później, kiedy nasz kraj był areną wędrówki ludów, tutaj prowadzono zawile dysputy chrystologiczne.

Na zakończenie wędrówki składamy wizytę miejscowemu ponowi. Zaprasza nas na nabożeństwo wieczorne w dniu następnym.

29. 7. — W cerkwi znajdują się prócz popa i diaka 3 starsze kobiety i kilku turystów. Nabożeństwo rozpoczyna diak długim solowym śpiewem, przypominającym zawołanie męcznika. Po czym pop wychodzi zza ikonostasu w pięknych szatach liturgicznych i rozpoczyna modlitewny dialog z diakiem, do którego włączają się także trzy kobiety. Następnie pon kilkakrotnie wchodzi i wychodzi przez carskie wrota i okadza ikony. Nabożeństwo trwa około pół godziny.

Po nabożeństwie zwiedzamy cerkiew i oglądamy księgi liturgiczne, pisane w języku starocerkiewnym. Wydania tak okazałe, jak nasze rzymskie mszały, pochodzą z lat przedwojennych, są także starsze, nawet z ubiegłych stuleci. Wiele takich ksiąg zniszczono podobno w czasie niewoli tureckiej. Tutaj, na terenie Bułgarii powstały pierwsze przekłady Pisma św. na język słowiański. W roku 855 święci bracia, Cyryl i Metody, pochodzący z niedalekich Salonik w Macedonii, utworzyli alfabet oparty na majuskułach greckich i w ten sposób umożliwili utrwalenie języka słowiańskiego na piśmie. Obok oficjalnie uznanego piśmiennictwa greckiego, łacińskiego i starohebrajskiego powstało w IX wieku także piśmiennictwo słowiańskie, które przekazało nam wiele piś-

miennych pomników ówczesnej kultury.

Opuszczamy cerkiew. Jest godzina wieczorna, na ulicy różnojęzyczny gwar. Po unale dnia wszyscy szukają ochłody i gaszą pragnienie oranżadą, coca colą i winem. Restauracje, bary, kawiarnie, zwłaszcza te na powietrzu wypełnione do ostatniego miejsca.

1. 8. — Dzień upalny. Siadamy na przemian w wodzie, na plaży, albo w cieniu. Godziny przedpołudnia mijają powoli. Ktoś dał propozycję, by pojechać do Achtopola. Po obiedzie siadamy do samochodu i... dech nam zapiera, w naczyniu termometr wskazuje 55° C. Przy najbliższej okazji obieramy się lodami, które tutaj sprzedają na wagę. Jedziemy na południe, nasz cel jest położony tuż nad granicą turecką.

Droga wije się w malowniczy sposób, to w górę, to w dół, to biegnie wzdłuż morza nad lazurową zatoką, to znów oddala się w głąb lądu i przebiega przez gęstą niemalże tropikalną gajów. Okolica, w której się znajdujemy, ma klimat typowo śródziemnomorski i dlatego pełno tu wiecznie zielonych krzewów oraz drzew oliwkowych i cyprysowych.

Po kilkunastu kilometrach znajdujemy się nad rzeką Ropotamo. Przy ujściu tworzy ona duże rozlewiska z niezwykłą bujną roślinnością. Całość stanowi rezerwat przyrody. Wsiadamy z samochodem w miejscu, gdzie droga zbliża się do samej rzeki i w pewnej chwili dostrzegamy w zaroślach ni to pirogę, ni to dżonkę. Na pokładzie uwijają się piraci, sprzedają wodę sodową, coca colę i chętnym pozują do zdjęć.

Wjeżdżamy z doliny, którą płynie rzeka, i krajobraz staje się nagle diametralnie odmienny. Równina pozbawiona drzew, ale za to rozległa pola pełne włośń, słoneczników i kukurydzy. Po kilkunastu kilometrach zbliżamy się do pasma górskiego Strandža. Na zachód od tego pasma rozciąga się wielka Nizina Tracka, odcyzna starożytnych Traków.

Piękno krajobrazu tej Niziny z rzeką Maricą, a zwłaszcza góry Rodopy, opiewali Owidiusz, Wergiliusz i Horacy. To w tych górach Orfeusz „nieśmiłami swoimi” dzikie bestie poskramiał”. Homer nazwał Trację krainą bogatą w runo owiec i piękne konie. Ślad pochodził Spartakus, słynny wódz powstania niewolników w Italii w I wieku przed Chrystusem, tak okrutnie stłumionego przez Krasusa i Pompejusza. Trakiem był także Belizariusz, słynny wódz bizantyjski z VI w. po Chrystusie. Rzecz dziwna, że w tym czasie, kiedy bułgarscy Hunnowie palili przedmieścia Konstantynopola, on

zdobyl dla Bizancjum odległą Kartaginę i Rzym.

Droga do Achtopola z powrotem zbliża się do wybrzeża morskiego. Około godziny 16-ej dobijamy do miasta. Ongiś była to potężna twierdza rzymska, a potem bizantyjska. Turcy zdobywszy miasto zniszczyli je. Odtąd jest to mała miejscina. Po ulicach snują się leniwie nieliczni turyści. Jest nadal upał. Bułgarzy siedzą w cieniu drzew i czekają na wieczorny chłód. Bary i restauracje jeszcze zamknięte, otwierają je dopiero o zmroku. Bock ciekawych obiektów, godnych zwiedzenia. Dalsza droga do granicy tureckiej zamknięta. Wracamy do domu.

2. 8. — Społeczność namiotowa utrzymuje na ogół kontakty ze sobą według podziału narodowościowego. Czesi jednak rzadko kontaktują się z sąsiednimi namiotami. Zwyczajnie mieszkający jednego namiotu, jest to zazwyczaj rodzina z dwógiem dziećmi i starszą mamusią, żyją własnym życiem i nie utrzymują kontaktów towarzyskich. Polacy tworzą grupy złożone z mieszkańców dwóch, trzech namiotów. Bułgarzy natomiast żyją w gromadzie. Pojedynczych osób nigdy się nie spotyka, rzadko także parę, cały dzień spędzają w licznych towarzystwie. Wieczorami urządzają wspólne śpiewy i tańce, w których np. 10 osób trzyma się za ręce i razem tańczą.

4. 8. — Wieczorem urządzam spacer nad brzegiem morza w towarzystwie młodego inżyniera Bułgara. Pracuje na budowie rafinerii niedaleko Burgas. Jest niewierzący. Jego zdaniem obrzydliwa większość społeczeństwa bułgarskiego jest religijnie indyferentna. Fascynuje go rozwój gospodarczy Bułgarii. Twierdzi, iż za parę lat bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego będzie piękniejsze, niż Riwiera włosko-francuska nad Morzem Śródziemnym. Interesuje go także przeszłość Bułgarii, ale nie ta zbyt odległa z czasów rzymskich, czy bizantyjskich. Jego zdaniem w sposób fatalny zaciążyła na historii Bułgarii niewola turecka.

Dzisiaj jednak Bułgarzy nie żywią do Turków żadnej nienawiści. Natomiast łączą ich bardzo bliska przynależność do Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczają wyzwolenie spod panowania tureckiego w roku 1878. Przed wyjazdem z Bułgarii radzi zwiedzić Nesebar oraz meczet w Szumen, który jest największą i najpiękniejszą budowlą arabską na terenie Europy.

12. 8. — Pohyt nad Morzem Czarnym dobiega końca. Dał nam wypoczynek, kontakty z

(patrz str. 7)



## ZMARTWYCHWSTANIE

„A kiedy przebywali razem w Galilei, Jezus rzekł do nich: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. I bardzo się zasmucili” (Mat. 17, 22—23).

Kto wtenczas traktował te słowa poważnie? Przecież jest Synem Bożym i nie dopuści do tego. Dlatego też do grobu odprowadzają Go tylko Matka z Janem i nieliczni przyjaciele. Reszta wybranych opuściła Go.

Zwycięzca śmierci! I my opuszczamy Cię, gdy nam się zdaje, że nie okazujesz w naszym życiu Twojej Boskiej Moce. Zostajesz sam. Naucz nas, patrzących w Twój pusty grób — świadectwo Twego zwycięstwa, zrozumieć potrzebę wyrwania pod Krzyżem aż do końca.

## Stacja II.

## NIEWIASTY U GROBU

„Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego: powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli” (Mat. 28, 6).

„Wierzę w Ciebie, Boże żywy...” Tak często powtarzamy te pełne treści słowa. Wierzyliśmy w Chrystusa i niewiasty spieszące do grobu, by ramać Jego Ciało. Nie ma jednak wśród nich Jego Matki. Ona jedyna wierzy rzeczywiście, że nie potrzeba Synowi żadnych ceremonii pogrzebowych. Przecież nie tak dawno zapowiedział to, co dziś potwierdza Anioł u grobu.

Matko Najświętsza, oczekująca gdzieś w ciszy Zmartwychwstania swego Syna, naucz nas tak przyjmować słowa i nauki Chrystusa Pana, abyśmy z całkowitą, jak Ty, zaufaniem, oczekiwali spotkania z Twym Synem w dniu naszego przejścia do wiecznego życia.

## Stacja III.

## PIOTR I JAN U GROBU

„Wyszli więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu” (Jan 20, 3).

Miłość i gorliwość przynaglały Piotra i Jana w drodze do grobu. Idą z nadzieją spotkania się ze swym Mistrzem. Stanąwszy przed grobem, stwierdzają nieobecność Ciała i „...leżące opaski, oraz chustę, która była na Jego Głowie”. Stanąłi zdumieni i nie zdobywają się na nic więcej. „Powróćli więc znów do siebie”.

Zbawicielu nasz, Ty wiesz, jak często w życiu ogarniała nas gorliwość Piotra w Twojej służbie, jak nieraz dusze nasze przepalone były miłością Jana. Lecz i nam zabrakło już wiele razy odwagi i siły, by wytrwać przy Tobie. Wra-

## Droga Triumfu Chrystusa



caliliśmy znów do siebie. Wspieraj nasze wysiłki w poszukiwaniu Ciebie aż do ostatecznego spotkania z Tobą.

## Stacja IV.

## SPOTKANIE

## Z MARIĄ MAGDALENA

„Jezus mówi do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” (Jan 20, 15). Magdalena nie potrafi zdobyć się na odejście razem z Piotrem i Janem od grobu. Czeka i płacze. Właśnie to jej Mistrz twierdził: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni” i że tych słów nie powiedział na darmo. Spotkanie z Panem jest dla niej nagrodą, chociaż nie od razu Go poznaje.

Jezu, Ty tak często ukazujesz nam się tylko w osobach bliźnich, otwórz nasze oczy, abyśmy we współżyciu z naszymi braćmi i siostrami zawsze umieli w nich rozpoznać Ciebie.

## Stacja V.

## PRÓBA

## ZAPRZECZENIA PRAWDZIE

„Zebrali się ze starszymi i po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali” (Mt 28, 12—13).

Ostatnia próba walki ze Zmartwychwstałym. Fakt pustego grobu dyktuje Jego wrogom niezawodny dotąd środek. Przecież za pieniądze dostali Go w swe ręce. Te same pieniądze muszą im teraz pomóc.

Zmartwychwstały Panie nasz, nie dozwól, abyśmy kiedyś, olśnieni bogactwem lub powodzeniem życiowym, mieli zaprzeczyć bezustannie żywej prawdzie wielkanocnej, wybierając wartości tego świata za cenę Twojej obecności w świecie.

## Stacja VI.

## W DRODZE DO EMAUS

„Cóż ta za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” (Luk. 24, 17).

„Święta Pascha skończyła się klęską Mistrza — a myślimy się spodziewali, że On

właśnie miał wyzwolić Izraela”. Z wyrzutem i żalem dzieli się Uczniowie swymi ostatnimi wrażeniami. Teraz wszystkie skończone i wracają do swych domów. Rozmowa na temat wiary.

Nauczycielu, pouczający Uczniów w drodze do Emaus, słuchasz naszych częstych rozmów o Tobie i Twoim Kościele i wiesz, jak wiele w nich naszego ludzkiego tylko rozumnienia. Oświecaj nasz rozum, abyśmy w Kościele i Jego nauce umieli zawsze rozpoznawać Ciebie i Twoją naukę.

## Stacja VII.

## W GOSPODZIE W EMAUS

„Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, pokłamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go” (Luk. 24, 30—31).

Klaniam się Tobie, Przedwieczny Boże — śpiewamy w naszych kościołach. Czy jednak poznajemy Go, jak Uczniowie z Emaus, w małej Eucharystycznej Postaci na naszych ołtarzach?

Panie, spraw, abyśmy uczestnicząc we Mszy św. odczuwali potrzebę przystępowania do Twojego Stołu, przy którym poznaliśmy Cię jak Uczniowie z Emaus.

## Stacja VIII.

## SPOTKANIE Z PIOTREM

„Wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”

(Luk. 24, 33—34).

Może przypuszczali, że są pierwszymi, którzy widzieli Chrystusa. Jakże było ich zdziwienie na wiadomość, że widział Go już Piotr. Ten, który trzy dni temu publicznie się Go zaparł?

Panie Jezu Chryste, dzięki Ci za to, że nie pamietałeś grzechu Piotra i wynagrodziłeś jego skrucę osobistym spotkaniem z nim przed wszystkimi Uczniami. Dodaj nam otuchy, gdy z lękiem i wątpliwością przystępujemy do krótkiej konfesjonału.

## Stacja IX.

## W WIECZERNIKU

„Gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: „Pokój wam” (Luk. 24, 35).

Burziwa musiała być dyskusja wśród Uczniów. Przecież tylko trzech widzieli się z Nim. Domysłem i przypuszczeniem nie byłoby może końca, gdyby nie wejście Pana ze słowami na ustach: „Pokój wam”.

Boski nasz Bracie! Nauczylesz nas modlić się do Ojca w niebie. Natchnij nas, abyśmy w chwilach, gdy w naszych domach jest zbyt głośno, umieli uciszyć się we wspólnej modlitwie. Wtenczas, w myśl Twoich zapewnień, staniesz także wśród nas ze słowami — „Pokój wam”.

## Stacja X.

## WYZNANIE TOMASZA

„Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z uczniami, kiedy przyszedł Jezus” (Jan 20, 24).

Czy zwątpił zupełnie, czy też pochłonięty swoimi codziennymi zajęciami nie przeżywał razem z innymi? W każdym razie wszystkie zapewnienia Towarzyszy o Zmartwychwstaniu Pana nie pomogły. Sam Mistrz musiał przywrócić Tomaszowi wiarę w siebie.

Dobroliwy Panie, spójrz, jak wielu naszych współbraci z tych czy innych powodów nie gremadzi się razem z nami, stopniowo tracąc swą wiarę w Ciebie. Spraw, aby kiedyś z Tomaszem mogli wyznać: „Pan mój i Bóg mój”.

## Stacja XI.

## NAD JEZIOREM TYBERIADZKIM

„Mówi do nich Jezus: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ulowili” (Jan 21, 10).

Daremne wysiłki są częstym zjawiskiem wśród rybaków. Dopiero interwencja Zbawiciela przynosi pożądany owoc. A kiedy, zadowoleni z połowu, planują podział dochodów, odzywa się Jezus: Przynieście jeszcze ryb...

Panie Jezu, codziennie ofiarujemy we Mszy św. „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Naucz nas pracę traktować jako wyraz Twojej woli, a częścią jej owoców przeznaczyć na Twoją chwałę i wsparcie dla naszych potrzebujących braci.

## Stacja XII.

## SŁUŻBA PIOTRA

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli Ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Mówi do niego: „Paś baranki moje” (Jan 21, 15). Pierwszy Papież Kościoła Chrystusowego otrzymuje razem z powołaniem wizję śmierci męczeńskiej i polecenie: Pójdź za mną. Czy umiemy spęstrzec jeszcze dziś w na-

(patrz str. 5)



# Cierpiącym na pociechę

Na audiencji ogólnej 30 sierpnia 1967 roku wypowiedział papież Paweł VI pod adresem wszystkich cierpiących te znamienne słowa:

„Myśl nasza zwraca się do chorych i ku tym wszystkim miejscom, gdzie są chorzy, słabi, cierpiący, gdzie cierpienie fizyczne a także cierpienia moralne męczą i upokarzają ludzi. Myślimy o tych wszystkich, którzy tworzą to ogromne miasto cierpienia w szpitalach, w klinikach, w szpitalach; o tych, którzy są w domu, otoczeni troską i opieką członków swoich rodzin. O tych, którzy są pozbawieni opieki lekarskiej i pociechy duchowej i którzy często wraz z doświadczeniem choroby znoszą niemniej ciężkie doświadczenie samotności i ubóstwa...”

Głos papieża jest tylko prze dłużeniem głosu Chrystusa, jego odbiciem, rezonansiem. W Ojcu chrześcijaństwa pochyliła się nad każdym zbolalym członkiem. Mistycznego Ciała sam Jezus ewangeliczny. Ten, który powiedział: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście...” Ten sam, który widział wokół siebie najchętniej obarczonych krzyżem: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój...”

„Bracia, którzy po świecie całym cierpicie i jesteście do świadczeni, pragniemy, by nasz głos dotarł do wszystkich i do każdego z was, by dzielić z wami cierpienie, a z Jezusem, mężem boleści, mówić wam: „Nie płaczcie” (Łk 7,13). Z tych słów papieskich nie przebija bynajmniej apoteoza cierpienia, pochwała bólu — który przecież jest złem fizycznym i którego pragnąć niepodobna. Cierpienie jest tylko okazją do ujawnienia głębi miłości. Zniesiony cierpliwie ból jest tylko świadectwem miłości do Osoby, dla

której warto ponieść największą nawet ofiarę.

W tym świetle cierpienie pojawia się jako test miłości. Jako dowód rzeczowy, nie zafałszowany — bo cierpienie ujawnia z całą wyrazistością, kim człowiek jest. To po prostu próba miłości do Tego, który ją pierwszy okazał, który złożył swój najwymowniejszy test miłości ku człowiekowi na drzewie Krzyża, w męce i bólu. I tylko Chrystus mógł być udosłójnić, a złu fizycznemu nadać wartość moralną. Tylko Bóstwo Chrystusa połączone z cierpiącym człowieczeństwem mogło sprawić że to, co jedni przeklinają — inni błogosławia, co jedni odrzucają, tego inni pragną.

Szpital Onkologiczny w Gliwicach. Na dużej sali, wśród wielu pacjentów, dwaj starsi mężczyźni. Obaj w jednakowy sposób zaatakowani przez straszną chorobę. Obaj młodo zbliżają się do swego kresu. Obaj świadomi bliskiego końca. Ten sam ból, ta sama męka. Skutki różne.

Tu pogodny zachód słońca życia, opromieniony łaską przebaczenia uzyskaną w sakramencie Pokuty i łaską eucharystycznych spotkań z Chrystusem, Mężem Boleści. Tam — rozpacz i bunt, przekleństwo swych narodzin i swej śmierci. Świadome zejście z drogi Temu, który przezwyciężył ludzką samotność własnym, strasliwym opuszczeniem: „Ojcie, czemuś mnie opuścił?” Obaj wisieli na swych krzyżach obok Chrystusa. Tylko jeden zdołał wykształcić z siebie: „Panie, my słusznie cierpimy... Pamiętaj o mnie, gdy będziesz w raju...”

Obserwacja życia jest najlepszą interpretacją teologii cierpienia. Wsłuchajmy się jednak również w głos urzędu nauczycielskiego Kościoła w tej materii. Oto, co mówi Paweł VI:

świadczyć słowem i czynem o Tobie żyjącym wśród nas.

## Stacja XIV.

### WNIEBOWSTĄPIENIE

„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im przed oczami” (Dz. Ap. 1,9).

Zostali sami z nadzieją Jego powrotnego przyścia. Z wysokości Góry Oliwnej patrzą na miasto, w którym ich Mistrz został ukrzyżowany. Brzmiały jeszcze w ich duszach Jego ostatnie słowa „wykonało się”. Dla Niego był to koniec nauczania i cierpienia. Oni stoją u progu swej pracy.

Synu Boży, wstępujący do Ojca, dodaj nam siły i odwagi, abyśmy, spełniając swoje życiowe zadania, nie zeszli z Twojej drogi. Spraw, byśmy u schyłku życia mogli razem z Tobą powiedzieć: „wykonało się” i pozwól nam spotkać się z Tobą w niebie.

Ks. R. Stachura

„Człowiek cierpiący, ten, który z Chrystusem cierpi, współdziała z odkupieniem Chrystusowym według słynnej i rozjaśniającej teologii św. Pawła: „Dopełniam w ciebie to, czego nie dostałeś cierpieniem Chrystusowym, za Ciało Jego, którym jest Kościół” (Kol. 1,24) Człowiek cierpiący nie jest już jakimś bezwładnym i kłopotliwym ciężarem dla ludzkiej i duchowej społeczności, do której należy. Jest on czynnikiem aktywnym jak Chrystus, cierpi on za innych. Jest on do broczyńcą swych braci, jest pomocnikiem w zbawieniu”.

Istnieją jednak — według papieża — dwa warunki, które musi człowiek cierpiący spełnić, jeśli chce się stać współpracownikiem Chrystusa w dziele zbawienia i do broczyńcą swych bliźnich. Musi swe cierpienie, dane mu przez Boga, świadomie przyjąć i dobrowolnie je ofiarować.

Chrystus swoje cierpienie przyjął: „Potrzeba, aby Syn Człowieczy to wszystko wycierpiał...” „Ojcie, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie...” Najwyższego aktu ofiarowania swej Męki dokonał Boski Mistrz na krzyżu: „Ojcie, w ręce Twoje oddaję Duchą mego...”

Chora Elżbieta. Od kilkunastu lat tylko w szlafroku. Porusza się tylko po kuchni. Zawsze blisko łóżka. Gorączka skacze, jak w zapamiętany tańcu. Zaatakowana wątroba podtrzymuje się tylko nieustannymi zastrzykami. Nie zna co to sukienka, piasecz, koleżanki, spacer, rozrywka. Trudno czytać. Gdy by to choć do kościoła... Jeszcze tylko palce dobre. Mogą ująć igłę, kolorową nić, haftować wzory na albach, komórkach ministranckich. „Chwała Bogu, że aż tyle jeszcze mogę zrobić”. Jedynej jej opiekunką w domu jest matka. Ale i ją ścina z nóg nagła choroba. Złośliwa anemia zaatakowała krew i w ciągu dwu lat wyssała z niej życie. Gaśnie ostatnia pocie-

cha. Elżbieta nie zalamuje się. Zdobywa się na wielkoduszny gest: „Ojcie, jeśli taka Twoja wola...”

Dopiero na tle takiego przykładu pojmujemy sens słów papieskich na temat postawy człowieka wierzącego w cierpieniu:

„Przyjęcie cierpliwe i umiające poza cierpieniem i w cierpieniu dojrzeć polecenie ojcowskie, ojcowską rękę, nawet kiedy ona ciężko odczuć się daje, boskiego lekarza, który potrafi wyższe dobro wprowadzić z tego zła, jakim jest cierpienie. A następnie ofiarowanie, które cierpieniu nadaje wartość właściwą i w którym miłość znajduje swój wyraz najwyższy: miłość, która się oddaje najzupełniej, całkowicie, bez reszty”.

Z konieczności podjęcia tych dwóch aktów woli wynika następujące wnioski:

1) nie można ofiarować, czego się nie posiada. A zatem dar cierpienia trzeba wpiąć w świadomość, aktem wolnej woli przyjąć i uczynić go w ten sposób swoją własnością. Co oczywiście wcale nie znaczy, że trzeba się nim cieszyć albo go kochać. Wszak Chrystus sam wzdragał się przed przyjęciem kielicha męki: „Ojcie, jeśli to być może, niech odejdzie ode mnie...”

2) dar krzyża musi być wielką wartością, skoro Bóg zdecydował się udzielić go człowiekowi: „Ja mu pokażę, ile mu wycierpieć trzeba dla Imienia mego...” — i skoro Bóg — Człowiek nie zawahał się przyjąć go na własne ramiona.

3) Ofiarowanie przyjętego cierpienia jest świadomym aktem woli, przez który włączamy część naszej ofiary w Jego zbawczą Ofiarę, dokonującą się nieustannie w Kościele. I tu dopiero odnajdujemy klucz do zrozumienia sensu ludzkiego krzyża: w wymiarach nadprzyrodzonych, w perspektywie Tajemnicy Odkupienia.

Ks. Fr. Grudniok

Jerzy Prośba

## Sakrament chorych

chciej go przyjąć  
zaraz w pierwszy dzień  
swojej boleści  
aby uświęcić  
każdą łzę  
każdy jęk  
każde westchnienie  
każdą minutę cierpienia  
aby twoje oczy namaszczone  
nie patrzyły w chorobie  
czarno na świat  
aby twoje usta namaszczone  
nie żałowały życia  
aby twoje uszy namaszczone  
nie słyszały rozpacz  
aby twoje ręce namaszczone  
mogły znów pracować  
aby twoje nogi namaszczone  
mogły cię znów prowadzić  
przez życie  
aby to święte namaszczenie  
i najlaskawsze miłosierdzie  
Boże  
odpuściło ci

cokolwiek zrobiłeś złego  
a modlitwa wiary  
aby cię uzdrowiła  
a jeśli by taka była Wola Boża  
abyś się miał rozstać  
z tym światem  
żebyś umierał  
z poddaniem się woli Bożej

## WYJDŹ Z KOŚCIOŁA

Wyjdz z kościoła  
z miłością w sercu —  
odblaskiem tej miłości,  
którą darzył nas Chrystus.  
Wyjdz i idź  
przez dzień dzisiejszy  
z Bogiem w sercu —  
i staraj się  
coś z siebie dać  
bliźniemu,  
coś, co by kosztowało  
wysiłek —  
i przewyciężenie siebie...



# 50 - rocznica Trzeciego Powstania Śląskiego

Niemcy wygrawszy plebiscyt uzyskali atut dyplomatyczny w walce o utrzymanie przy Rzeszy Górnego Śląska. Ludowi śląskiemu, przerażone mu perspektywą powrotu rządów niemieckich na tę ziemię i niechętne odwetu na ludności polskiej, pozostała po plebiscycie tylko jedna droga do obrony przed uciskiem narodowym, tj. walka zbrojna. Ograniczenie wydobycia węgla i produkcji hut spowodowało spadek zatrudnienia i zwalnianie robotników z pracy. Przeciw temu zaczęli oni protestować i strajkować. W dniu 1 maja 1921 r. zorganizowano demonstracje, a od następnego dnia strajki.

Już w kwietniu w śląskiej P.O.W. liczącej około 40 tysięcy członków, czyniono przygotowania do powstania, a rząd polski mianował dowódcą POW ppłk. Macieja Mielżyńskiego. Niemcy, wiedząc o tych polskich przygotowaniach, wzniecili swój górnośląski Selbstschutz do 34 tysięcy ludzi.

Po plebiscycie wzmogły się tarcia pomiędzy państwami Ententy w sprawie Górnego Śląska. Rząd francuski proponował podział obszaru plebiscytowego na część niemiecką i polską z przyznaniem Polsce jego wschodniej, a więc przemysłowej części, gdzie większość głosujących opowiedziała się za Polską. Nato miast rząd angielski żądał o zostawienia obszaru plebiscytowego Niemcom, zgadzając się na oddanie Polsce tylko powiatów pszczyńskiego i rybnickiego oraz Mysłowic z najbliższym okresem. Rząd włoski ponierał propozycje Anglii. Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa w Opolu przedstawiła z końcem kwietnia Radzie Najwyższej Ententy w Paryżu obie propozycje francuska i angielsko-włoska

Wieści o tarciach w łonie Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej, przenikające do Górnego Śląska, podsycały napięcie między Polakami a Niemcami.

Dnia 30 kwietnia miała zebrać się w Londynie konferencja w sprawie Górnego Śląska. Gdy nadeszły wiadomości z Opoli, iż sytuacja w Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej układa się dla Polski niekorzystnie, Korfanty zwołał w Bytomiu zebranie przywódców polskich działaczy politycznych oraz dowódców wojskowych, na którym postanowiono rozpoczęcie powstania zbrojnego w nocy z 2/3 maja 1921 r. W dniu 1 maja ogłosił Polski Komisarz Plebiscytowy wiadomość o angielsko-włoskiej propozycji rozwiązania sprawy obszaru plebiscytowego, aby wywołać oburzenie ludności polskiej. W następnym dniu rozpoczął się strajk generalny w całym okręgu przemysłowym. W tymże dniu ppłk Mielżyński zawiadomił Warszawę, że w nocy z 2/3 maja rozpocznie się na Górnym Śląsku powstanie. Korfanty, odwołany przez rząd polski ze stanowiska komisarza plebiscytowego, wydał 3 maja manifest do ludu górnośląskiego i oświadczył w nim, że z woli powstańców staje na czele powstania. Obszar objęty powstaniem zamieszkiwało przeszło półtora miliona osób, w tym prawie 80% stanowiła ludność robotnicza.

Sily powstańców składały się z początku czerwca 1921 r. z 16 pułków i pociągów pancernych, wchodzących w skład 3 grup operacyjnych, i liczyły około 50 tysięcy osób, z czego blisko 40 tysięcy brało udział w bezpośredniej akcji bojowej. Siłami powstańczymi dowodziła Naczelną Komenda Wojsk Powstańczych

z siedzibą w Szopienicach, a ich głównym komendantem był początkowo ppłk Mielżyński, a pod sam koniec działań ppłk Kazimierz Zenkeltler. Siły oddziałów niemieckich wynosiły przeszło 32 tysiące doborowego żołnierza, dowodzonego przez wysoki rangą zawodowych oficerów.

Powstańcy opanowywali kolejno poszczególne miejscowości i posuwali się ku Odry, do której dotarli na południe od Raciborza już 3 maja, zdobywając przyczółek mostowy na lewym brzegu tej rzeki, lecz nie zdołali go utrzymać. Do 5 maja powstańcy opanowali już 7 powiatów (Pszczyna, Rybnik, Katowice, Eytom, Zabrze, Gliwice i Tarnowskie Góry) oraz części powiatów Koźle i Racibórz, gdyż w tym dniu dotarli do Odry między Raciborzem i Krapkowicami. Od Krapkowiec linia bojowa przebiegała przez Ozimek — Olesno — Gorzów Śląski, trzymane przez powstańców. Polakom nie udało się wyprzeć Niemców z ich przyczółków mostowych na prawym brzegu Odry. W dniach od 9 do 17 maja toczyły się zacięte walki wokół Raciborza, Koźla i Krapkowic — Gogolina. Wielkich miast okręgu przemysłowego powstańcy nie atakowali, aby nie wchodzić w konflikt z wojskami alianckimi.

Od 8 maja Niemcy utworzyli zwarty front i w drugiej połowie tego miesiąca zgromadzili znaczne siły, toteż w okresie od 21 maja — 5 czerwca rozpoczęli kontrofensywę, zdobywając w pierwszym dniu górę św. Anny, panującą nad liniami kolejowymi i szosami prowadzącymi do zagłębia przemysłowego. Polski pociąg pancerny, działający na linii Kędzierzyn — Gogolin, utrudniał ataki niemieckie na górę św. Anny. Walki

toczyły się równocześnie w rejonie Olesna, Koźla i Kędzierzyna. Próbnym przedsięwzięciem Niemców do okręgu przemysłowego przeciwstawiały się oddziały powstańcze pod dowództwem mjr. Jana Ludygi Łaskowskiego.

Powstańcy chcieli odbić z rąk niemieckich górę św. Anny, przeto w jej rejonie rozgorzały zacięte walki od 4 do 5 czerwca, a nadto bitwy toczyły się o Kędzierzyn i Koźle oraz na linii kolejowej Kędzierzyn — Sławice. W okresie kontrofensywy niemieckiej (21. V — 5. VI) Niemcy nie zdołali przerwać powstańczej linii obronnej i wkroczyć do okręgu przemysłowego, dzięki bohaterstwu oporu oddziałów powstańczych.

Rozpoczęte między walczącymi stronami a Międzysojuszniczą Komisją Plebiscytową rokowania o przerwanie działań bojowych zakończyły się zaprzestaniem walk i wycofaniem wojsk obu stron z Górnego Śląska.

Trzecie powstanie śląskie, najlepiej z poprzednich zorganizowane i najdłuższe, bo 6 tygodni, trwające, a które kosztowało przeszło 2 tysiące zabitych wraz z ciężko rannymi powstańców, stanowiło decydujący argument przeciw krzywdzącej decyzji angielsko-włoskiej podziału Śląska i miało doniosłe znaczenie dla sprawy zjednoczenia części Górnego Śląska z Polską. Rząd polski udzielał powstańcom pomocy pieniężnej i w materiale wojennym, a społeczeństwo polskie z innych dzielnic wspierało powstanie, dając 2 tysiące ochotników, głównie studentów. Skuteczna manifestacja polskość Górnego Śląska były — poza plebiscytem — trzy powstania, z których to ostatnie zamknęło koło walk polskich o granice II Rzeczypospolitej. F.L.

## ZAGIE KOŚCIOŁA

### KOŚCIOŁY LOKALNE

Ojciec św. przyjął na audiencji przedstawicieli europejskich konferencji biskupich. W swym przemówieniu do nich Papież zatrzymał się na strukturze instytucji Kościoła oraz na charakterze i roli Kościołów lokalnych. Ojciec św. stwierdził, że obecnie pomyślnie rozwija się współpraca pomiędzy poszczególnymi konferencjami biskupów w myśl wskazań II Watykańskiego Soboru, oraz wskazał na szerokie pole działania, jakie otwiera się dla takiej współpracy w krajach europejskich. Paweł VI wymienił tutaj rozpatrywanie najważniejszych zagadnień duszpasterskich, przyjęcie wspólnej linii działania zgodnie z wytycznymi Stolicy Apostolskiej, dawanie ewangelicznego świadectwa wiary, nadziei, miłości, sprawiedliwości i po-

koju i wreszcie wkład na rzecz Kościoła powszechnego, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata. Następnie Ojciec św. zaznaczył, że Kościół miejscowy — zgromadzony wokół swego biskupa — stanowi pierwszą strukturę Mistycznego Ciała Chrystusa, łączność zaś między poszczególnymi konferencjami biskupów ma służyć do zacieśnienia więzów jedności w całym Kościele Chrystusowym. (K)

### NAWRÓCENIE

W niedzielę, w dniu 21 marca, w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie, ks. kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, odprawił Mszę św. i wygłosił homilię. Oto fragmenty z tej homilii. „Wszyscy rozumiemy dobrze, dlaczego dzisiaj, w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, Kościół stawia nam przed oczyma ten obraz, obraz syna marnotrawnego. Wszyscy wiemy, co chce nam Kościół po-

wiedzieć przez tę główną myśl i główne wezwanie dzisiejszej liturgii. Wiemy, że chce nas wezwać do pojednania z Bogiem. Każdy z nas jakoś jest synem marnotrawnym. Każdy z nas kiedyś nim jest. Im bardziej stara się być synem wiernym, tym bardziej świadom jest tego, co z darów Bożych w sobie zaprzepaścił, czego nie dowartościował, nie dopracował. Tym bardziej też czuje potrzebę, aby wciąż powstawać i wciąż podążać do Ojca. Ten zasadniczy zwrot duszy nazywa się nawróceniem. Liturgia dzisiejszej niedzieli w szerokim nurcie Wielkiego Postu wzywa nas wszystkich do nawrócenia. Budzi świadomość tej najgłębszej potrzeby duszy ludzkiej, która otwiera się przed Ojcem, tak jak otworzył się syn marnotrawny przed Nim. Na pewno temat przypowieści o synu marnotrawnym, jednego z najwspanialszych dzieł ludzkiej kultury, wciąż może być od-

czytywany na nowo i coraz głębiej”.

### FINLANDIA

Wspólnota katolicka w Finlandii jest jedną z najmniejszych na świecie, gdyż jest to kraj niemal całkowicie luterski. Żyje w nim 2.500 katolików, w większości pochodzenia polskiego i niemieckiego. Kościół katolicki w Finlandii posiada 5 parafii, z których 2 znajdują się w Helsinkach. Jedyna diecezja katolicka, również w Helsinkach, podlega jeszcze Kongregacji Ewangelizacji Narodów. Zapróśno sam biskup ks. Paweł Vörschuren. Jak i księża oraz zakonnicy pracujący w tej diecezji, są prawie wszyscy obcokrajowcami, przybyłymi głównie z Holandii i Francji. Od czasów reformacji dopiero w roku 1961 święcenia kapłanów otrzymał pierwszy kapłan fiński Finlandia jest jedynym krajem Europy północnej utrzymującym oficjalne stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. (w)



# „Przepraszam i dziękuję-to nic nie kosztuje”

„Grzeczność zdobi bardziej niż nowa sukienka” i tak dalej, i tak dalej...

Intensywnie, przy pomocy reklamy i deklamacji (oraz dużej ilości cenowego papieru) wychowujemy całe społeczeństwo dorosłych, nas samych i bliźnich. Ale czy ta cenna inicjatywa nie jest nieco spóźniona?

Jestem w Katowicach. W tramwaju tłok, tak jak zawsze koło szesnastej, gdy wszyscy wracają z pracy. Przez tłum podróżnych przeciska się babcia uginając się pod ciężarem wnuczka — przedszkolaka. Wytrwale dąży do miejsca przeznaczonego specjalnie „dla matek z dzieckiem na ręku”.

Właśnie, aczkolwiek zupełnie bez przekonania, jedynie pod groźnym przymusem tramwajowej opinii, opuścił je dwudziestoletni mężczyzna. Chyba już za chwile utrudzona babcia uroczyście zasiądzie na ławce — ależ skąd!!

Na opróżnione miejsce indukuje się triumfalnie najmłodszy obywatel.

— Babciu, nie pchaj się tak na mnie, bo nie widzę.

Dziecko rozpiera się, jak tylko może. Wyciąga bez troski nogi i brudnymi butami smaruje babciny płaszcz.

Jakaś studentka nieśmiało wnosi interpelację w sprawie szacunku dla starszych. Ale z punktu zostaje przegłosowana.

— Daj pan! spokój — taki mały, pięciu lat nie ma! Jeszcze się w życiu dość namęczy.

Na szybie tramwajowej wiszą bezradny, pół odarty afisz: „PAŹDZIERNIK TO MIESIĄC GRZE...”

Jedziemy dalej.

—O—

Stoję w przedszkolnym korytarzu i słucham, jak w szatni odbywa się poważna rozprawa.

Oto Stefanek nie tylko w przejściu potrafił Marylkę, ale szarpnął i rozdarł jej fartuszek.

— Jaki to wstyd! Coś ty za chłopak? Coś ty za kolega? Jakby się ktoś obcy dowiedział, to zaraz pomyślałby, że do naszego przedszkola chodzą jakieś zwierzątka a nie dzieci — Pani kierowniczo-

(dok. ze str. 3)

nowymi ludźmi i z tym pięknym krajem i jego przeszłością. Przeszłość ta nie zabija się tułając z współczesnością tak, jak we Włoszech czy w Hiszpanii. Brak tego pomostu w postaci licznych, dobrze zachowanych zabytków. Jednak lektura i odrobina wyobraźni mogą przenieść człowieka w odległe czasy Hellenów, Trajanów i Rzymian, którzy w tym kraju niegdyś żyli i stworzyli piękną i bogatą kulturę.

Stanisław Aldon

ka jest naprawdę oburzona, a to głębokie oburzenie, wyrażone nie tylko odpowiednim tonem głosu, ale i właściwą gestykulacją, natychmiast uderza się całej gromadce przedszkolaków. Nawet Gwidon, nawet Andrzejek jest przerażony... Stefanek stoi ze spuszczoną główką.

— Przepraszam... — już przez łzy.

Zabieram fartuszek Marylki do domu, by go naprawić, ale razem z nim niosę niezbitą pewność, jak madrej opiekę powierzyłam synka. Oto przekonał się, że wykazanie męskiej siły nie zawsze przynosi triumf, a nawet czasem może zakończyć się społeczną klęską.

Dziewczynki... nie znają się na samochodach, nie lubią się boksować, zaraz płaczą. Niekoniecznie trzeba się z nimi bawić, ale grzecznie się zachowywać trzeba zawsze. W fartuszkowym zdarzeniu beksa okazał się zresztą w końcu Stefan, a nie Marylka, która wcale się nie rozplakała.

— Nie płacz, bo pomyślą, że jesteś „baba”!

— Wstyd! się, ale z ciebie „maminsynek”!

Jakże wychowawczo niewłaściwe wydają mi się te i tym podobne upomnienia. Dlaczego świadomie wzmacniać w naszych młodych ludziach pogardę dla kobiecej delikatności. Pogardę, która i tak nie jest im obca.

Przeciwnie, staram się na każdym kroku przyzwyczajać Stefanka do tego, że przedzie od niego się meczę, że przedzie i łatwiej się nienokoję, że może niekiedy więcej niż on spragniona jestem serdeczności.

Bo takie właśnie są mamv.

Stefan wiec wie także, że już dziś, w miarę swych sześciolletnich sił powinien się mną opiekować, bo jest właśnie „mamysynkiem”. To nie wstyd, ale przeciwnie wysokie odznaczenie, które zobowiązuje...

— Wiesz, mamusiu — mój malec jest ogromnie przejęty — Janek został wczoraj zupełnie sam ze swoim braciśkiem Andrzejkiem, bo ich mama musiała wyjść z domu do lekarza. Ten Andrzejek to jest zupełnie malutki i tak śmiesznie mówi, że nie można nie zrozumieć. A on ciągle czegoś chce... Janek nawet mu dawał jeść, taki jest dobry. Chyba to nie Janek tylko Janka!

— Stefanu, a jak ty myślisz, czy chłopcy nie mogą opiekować się malutkimi dziećmi?

— Pani Dusia też mówi, że mogą. Tak jak tatuśowie.

Kiedy tego samego dnia wieczorem przyszedł do nas jak zazwyczaj synek sąsiadów — trzyletni Witus, Stefanek przejął go jakoś inaczej niż zwykle. Podawał mu zabawki, rozśmieszał, a w koń-

cu, sam wędrując na czworakach, zaczął obwozić go dookoła pokoju.

Po pożegnaniu naszego malego gościa usłyszałem:

— Chyba ja też umiem już trochę opiekować się takimi maluchami — prawda, mamusi?!

Szacunek dla starszych, ujęte zachowanie się mężczyzny wobec kobiety, opiewanie się młodszymi i słabszymi, używanie grzecznościowych zwrotów: przepraszam, proszę, dziękuję... to wszystko formy zwyczajowe, których przestrzeganie świadczy o kulturze społeczeństwa.

Niechże te formy postępowania bliskie będą naszym dzieciom już od najmłodszych lat. Łatwiej, cieplej i jaśniej będzie im w życiu.

—O—

„Przepraszam i dziękuję — to nic nie kosztuje” — chyba jednak kosztuje. Wymaga od nas, rodziców i wychowawców, niemało trudu. Ale ten trud na pewno się opłaci.

Bronisława Burian-Widerowa

## WYŻSZE ŚLĄSKIE

### SEMINARIUM DUCHOWNE W KRAKOWIE

Maturzyści, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w kapłaństwie, złożą do 25 czerwca 1971 r. w Rektoracie Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, Al. Mickiewicza 3, następujące dokumenty:

1. Prośba o przyjęcie i życiorys,
2. Świadcstwo urodzenia, chrztu i bierzmowania,
3. Świadcstwo Dojrzałości, lub tymczasowe zaświadczenie o zdaniu matury,
4. Świadcstwo moralności od Ks. Proboszcza i od Ks. Katechety,
5. Świadcstwo zdrowia od lekarza internisty i od laryngologa,
6. trzy fotografie.

Wszystkie dokumenty składają kandydaci osobiście w Rektoracie Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego.

Spotkanie rodziców z przełożonymi Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego odbędzie się w Katowicach w niedzielę 27 czerwca br., od godz. 9.00 — 16.00 na probostwie katedry Chrystusa Króla, II piętro.

Drugi, dodatkowy termin zgłoszeń będzie możliwy do 20 lipca.

Wyd. Kuria Diec. Katowice — Redaktor Ks. Józef Gawoń  
Adres Redakcji i Administracji Katowice ul. Witka Stwosza 18 II p.

INDEKS 36018 — Cena 460 zł

Cz.Z.G. 889 31.3.71. 80.000 egz.

L-020

## LITURGIA LITURGODNIA

Niedziela, 25 kwietnia

III niedziela Wielkanocy. Msza wł. Gl. Cr. Pref. pasch. kol. biały.

Komentarz do czytań mszalnych  
I. Zwierzchnicy religijni Izraela chcieli przy pomocy siły i perswazji udaremnić wypełnianie misji apostołów. Pewność zmartwychwstania Chrystusa oraz przekonanie, że „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” zmobilizowały Piotra i Apostołów do działania (Dz. 5. 27b-32 i 40b-41).  
II. Wizja chwały oddawanej Barankowi uświadomiła nam wielkość Odkupienia i Jego powszechność (Chj. 5. 11-11).

III. Każde ze spotkań Chrystusa zmartwychwstałego z uczniami stanowiło dla nich zaskoczenie. Tak było i w przypadku spotkania Zmartwychwstałego Pana z Piotrem i sześcioma uczniami nad jeziorem Tyberiadzkim. Trzy krotnie wyznawanie Piotra jego miłości do Chrystusa poprzedziło nadanie mu władzy pasterskiej w Kościele (J. 21. 1-19).

Poniedziałek, 26 kwietnia

Msza z niedz. Czyt. mszalne: Dz. 7. 8-15; J. 6. 22-29, Pref. pasch. kol. biały.

Wtorek, 27 kwietnia

Msza z niedz. albo o św. Piotrze Kaniz. „In medio...” Czyt. mszalne: Dz. 7. 51-59 (BT. 7. 51-53. 1); J. 6. 30-35. Pref. pasch. kol. biały.

Środa, 28 kwietnia

Msza z niedz. albo o św. Pawle od Krzyża, albo o św. Piotrze Chanel. Czyt. mszalne: Dz. 8. 1-8; J. 6. 35-40. Pref. pasch. kol. biały lub czerw.

Czwartek, 29 kwietnia

Msza z niedz. Czyt. mszalne: Dz. 8. 26-40; J. 6. 44-52 (BT. 6. 44-51). Pref. pasch. kol. biały.

Piątek, 30 kwietnia

Św. Katarzyny ze Sienv. Msza „Dilexisti...” Czyt. mszalne: Dz. 9. 1-20; J. 6. 53-60 (BT. 6. 52-59). Pref. pasch. kol. biały.

Sobota, 1 maja

Św. Józefa Robotnika. Msza wł. Gl. Czyt. mszalne: Rdz. 1. 26-2. 3 albo Kol. 3. 14-15 i 17. 23-24; Mt. 13. 54-58. Pref. pasch. kol. biały.

## PRZECIWKO KARZE ŚMIERCI

Konferencja episkopatu Brazylii wypowiedziała się przeciwko stosowaniu kary śmierci w tym kraju. Nota episkopatu Brazylii odnosi się do ostatniego wyroku przez trybunał wojenny na młodego człowieka oskarżonego o akty terrorystyczne. Biskupi brazylijscy żądają zniesienia kary śmierci z uwagi na to, że nie jest ona odpowiednim środkiem dla zapewnienia ładu wewnętrznego. Dokument potępia ponadto wszelką terrorystyczną represję oraz wzywa wszystkich obywateli do działania na rzecz pokojowego rozwoju kraju. „Musimy uczynić wszystko dla położenia kresu wszelkim aktom terroru, zwłaszcza tym, które niszczą życie ludzkie. Pragniemy pracować dla sprawiedliwości i popierać tych, którzy jej szukają, lecz nie pójdziemy na kompromisy z przemocą, okrucieństwem i represjami”. (K)



# Święcenia Kapłańskie

w dniu 8.4.1971 r. w katedrze katowickiej przyjęli:

1. ANCZOK Michał, Franciszek — ur. 23.9.1946 r. w Radzionkowie-Rojcy, par. Wnieb. NMP., syn emerytowanego górnika Franciszka i Gertrudy z d. Śliwa, zam. w Radzionkowie — ul. Nieznanego Żołnierza 10a.
2. BUCHTA Paweł, Rafał — ur. 26.10.1946 r. w Chelmie Wielkim, pow. Tychy — par. Trójcy św., syn Franciszka, prac. umysłowego-ekonomisty i Elżbiety z d. Strzyżyk, zam. w Chelmie — ul. Kościuszki 12.
3. DANCH Józef — ur. 15.2.1945 r. w Rudzie Śl. — par. św. Józefa, syn zmar. Józefa i matki Małgorzaty z d. Szumilas, prac. fizycznej, zam. w Rudzie Śl., ul. Matejki 10.
4. GRELLA Józef, Ignacy — ur. 17.2.1945 r. w Katowicach-Bogucicach, par. św. Szczepana, syn Jana zaginionego w czasie wojny i Marii z d. Steuer, prac. fizycznej, zam. w Katowicach-Bogucicach, — ul. Katowicka 4/12.
5. HERICH Eugeniusz — ur. 30.7.1945 r. w Katowicach — par. św. Jana i Pawła, syn Ernesta, prac. umysłowego i Małgorzaty z d. Pisula, zam. w Katowicach-Dębiu — ul. Jasna 10.
6. HERMAIS Jerzy — ur. 9.4.1947 r. w Rudzie Śl. 9 (Nowy Bytom), par. św. Pawła, syn zmar. Alojzego i Marty z d. Orlińskiej, prac. fizycznej, zam. w Rudzie Śl. 9 — ul. Niedurnego 13.
7. JANIUREK Kazimierz — ur. 19.2.1946 r. w Markłowicach Górnych, pow. Cieszyń — par. NMP., syn Antoniego, prac. umysłowego i Aleksandry z d. Wontroba, zam. Markłowice Górne 89.
8. JERSZ Henryk — ur. 22.2.1945 r. w Chorzowie-Batorym — par. NMP., syn Alojzego, prac. fizycznego i Anny z d. Wacławczyk, zam. Chorzów-Batory — ul. Szczepańska 8.
9. KANDZIORA Adam — ur. 24.5.1945 r. w Chorzowie I — par. Ducha Św., syn Stanisława, prac. umysłowego i Gertrudy z d. Oszek, zam. w Chorzowie I. — ul. Spokojna 2/4.
10. KASZOWSKI Michał — ur. 26.1.1946 r. w Katowicach — par. NMP., syn zmar. Stanisława, prac. umysłowego i Marii z d. Makowskiej, zam. w Katowicach — ul. Starowiejska 2/6.
11. KOPEĆ Kazimierz, Józef — ur. 22.1.1916 r. w Zabrzegu — par. św. Józefa, pow. Bielsko-Biała, syn Michała, kolejarza i Władysława z d. Józwik, zam. w Zabrzegu 196.
12. KORBEL Rafał, Marian — ur. 26.7.1946 r. w Rudzie Śl. 5 (Bykowina) — par. NSPJ. Syn Pawła, monter maszynowego i Elżbiety z d. Sopia, zam. w Rudzie Śl. 5, — ul. Jagiellońska 16.
13. KUŠKA Oskar — ur. 27.5.1945 r. w Raszczycach — par. św. Szymona i Judy Tadeusza, pow. Rybnik, syn Józefa, ślusarza i Bertę z d. Siedlaczek, zam. w Raszczycach nr 161.
14. LENERT Ginter — ur. 5.2.1944 r. w Radzionkowie — par. św. Wojciecha, syn Franciszka zaginionego w czasie wojny i Anny z d. Zejer, zam. w Radzionkowie — ul. św. Wojciecha 104.
15. ŁAKOMY Seweryn — ur. 17.12.1943 r. w Chorzowie — par. św. Antoniego, syn Antoniego, prac. fizycznego i Heleny z d. Jankowskiej, zam. w Chorzowie I, ul. Nwotki 15.
16. MAZUR Gerard, Józef — ur. 20.11.1946 r. w Brzezince (Mysłowice 4) — par. NMP., syn zmar. Antoniego i Bronisławy z d. Mendera, zam. Mysłowice 4 — ul. Dzierżyńskiego 122g.
17. PIECHA Henryk, Józef — ur. 20.8.1946 r. w Chorzowie — par. św. Jadwigi, syn Brunona, hutnika formierza i Reginy z d. Nowak, zam. w Chorzowie — ul. Powstańców 41.
18. POLACZEK Piotr — ur. 20.11.1944 r. w Bielsku — par. NSPJ. syn zmar. Waltera i Jolanty z d. Polaczek, prac. fizycznej, zam. w Bielsku-Białej — ul. Pstrowskiego 18.
19. PYKA Henryk — ur. 30.12.1946 r. w Tarnowskich Górach — par. św. Ap. Piotra i Pawła, syn zmar. Augustyna i Gertrudy z d. Pakula, kierownik MHD, zam. tamże — ul. Tysiąclecia 3.
20. WOJCIECH Józef — ur. 29.1.1945 r. w Miedźnej — par. św. Klemensa, syn Józefa, rolnika i Julianny z d. Sosna, zam. tamże — ul. Wiejska nr 86, pow. Pszczyna.
21. ZIELEŹNIK Zdzisław — ur. 30.3.1946 r. w Grodkowie — woj. Opole, syn zmar. Romana, urzędnika i Anny z d. Kiedrowskiej, zam. w Czechowicach-Dziedzicach — ul. Linowska 23, pow. Bielsko-Biała.

ALLE  
LUA  
ALLELUA ALLELUA  
ALLE  
LUJA

# Sakrament Kapłaństwa

najpierw myślałeś że kapłan to istota nie z tej ziemi która nie je śpi w zakrystii i ciągle się modli

potem myślałeś że kapłan to taki człowiek jak wszyscy inni żyje wygodnie zbiera pieniądze i pięknie gada

teraz wiesz że kapłan jest „z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach dotyczących

aby składał dary i ofiary za grzechy.

A może współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błądzą ponieważ sam podlega

ślabościom.

Powinien przeto jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy. I nikt sam sobie nie przywłaszcza tej godności jak tylko ten, kto jest powołany przez Boga”.

(Hebr. 5,1—4).  
Jerzy Prośba

## „GŁOS W MILECZĄCYM ŚWIECIE”

Staraniem Biura Opieki katolików szwajcarskich oraz Federacji Kościołów protestanckich w Szwajcarii ukazała się książka pt. „Głos w milczącym świecie”. Książka została poświęcona wielkiej postaci arcybiskupa Olindy i Recife w Brazylii, Heldera Camary oraz jego dziełu. Podobnie jak Martin Luther King — arcybiskup Helder Camara stał się obrońcą ludzi pokrzywdzonych, wydziedziczonych i żyjących w skrajnej nędzy. Głos tego wielkiego człowieka, rozbrzmiewający na pustyni współczesnego świata, domaga się sprawiedliwości, pomocy i opieki. Nie wolno pominąć milczeniem dramatycznego wołania człowieka, którego jedynym ideałem jest miłość bliźniego. (K)

## Z INDII

Jezuici amerykańscy pracujący w prowincji Patna w Indiach obchodzili 50 rocznicę swej działalności misyjnej. 13 marca 1921 przybyło na teren diecezji Patna, uchodzącej za największą na świecie, bo liczącą 222 tys. km kw. pierwszych 5 misjonarzy. Dziś pracuje tam 287 jezuitów, a katolików jest 45 tysięcy. Sam biskup jest jezuitą, a wielu kapłanów, braci i sióstr zakonnych jest pochodzenia miejscowego. Jezuici wydają w Patnie katolicki dziennik i książki. Nakładem ich wydawnictwa ukazał się w swoim czasie pierwszy przekład Nowego Testamentu w języku hindi. (H)

## Z PARYŻA

W Paryżu zakończył się Tydzień francuskich intelektualistów katolickich na temat: „Jaka będzie przyszłość religii”? W czasie spotkania podkreślono potrzebę rozwoju poczucia wspólnotowego w Kościele. W wypowiedziach uczestników dominował optymizm, odnośnie do przyszłości religii oraz przeświadczenie o konieczności poważnych reform w zakresie struktur, które powinny być bardziej otwarte na potrzeby społeczne dzisiejszego świata. Kardynał Marty, arcybiskup Paryża, wskazał na potrzebę przyznania wspólnocie chrześcijańskiej większej swobody w dziedzinie badań teologicznych, duszpasterstwa i liturgii z równocześnie zachowaniem władzy biskupa w ocenie różnych eksperymentów. (K)

## ZGON DWÓCH PATRIARCHÓW

W dniu 11.3.71. odbył się w Sofii uroczysty pogrzeb patriarchy Cyryla, głowy Kościoła prawosławnego w Bułgarii. W uroczystościach żałobnych wzięła udział delegacja watykańskiego Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan w osobach O. Hammera oraz biskupa Marafini.

W ZRA zmarł Patriarcha Aleksandrii i głowy Kościoła koptyjskiego, Cyryl VII. Trumna ze zwłokami Patriarchy spoczęła w katedrze św. Marla. W pogrzebie wzięł udział, jako przedstawiciel prezydenta ZRA premier Mahmud Fauzi.

## ZGON POLSKIEGO MISJONARZA

Dnia 15 stycznia br. zmarł w wieku lat 37 ks. Zdzisław Słupczyński, Sercanin. Zmarły był ostatnio duszpasterzem na placówce misyjnej w Bengkulu (Indonezja, Sumatra) nad Oceanem Indyjskim. Na 10 dni przed śmiercią przybył do Palembang, gdzie odczytano pogrzebowe w imieniu polskimi współbraćmi dokonano życia i tam został pochowany. W Polsce pozostawił matkę i brata. Jest to pierwsza śmierć polskiego misjonarza, który po wojnie z kraju udał się na pracę misyjną.

## BIBLIA NA TAŚMIE MAGNETOFONOWEJ

Amerykańskie Towarzystwo Biblijne nagrało na taśmę magnetofonową Stary i Nowy Testament. Dzieło to ma służyć do zdobycia lepszej znajomości Pisma Św. wśród szerokiej warstwy, zwłaszcza wśród niewidywanych. Am. Tow. Bibl. rozpoczęło nagrywanie Pisma św. już w roku 1935. W 10 lat później wyszło pierwsze pełne nagranie Pisma św. na 170 płytach. W 1964 liczba płyt zwiększyła się do 67. Do ostatniego nagrania wybrano wersje Psalmów i Nowego Testamentu z roku 1611. (K)